

Rafał Drozdowski 

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza



TEORIA SOCJOLOGICZNA I JEJ WROGOWIE

Zajmowanie się teorią socjologiczną oznacza dziś coraz częściej nie tyle dążenie do tworzenia nowych propozycji teoretycznych, ile metateoretyczny namysł nad tymi, które już istnieją. Taka sytuacja ma swoje zalety, ale sprzyja też utrzymywaniu się przekonania o trwającym kryzysie teorii socjologicznej i zachęca do szukania narracji będących dla niej alternatywą. Część z nich, między innymi myślenie zdroworozsądkowe, ma otwarcie antyteoretyczne oblicze. Artykuł jest próbą odpowiedzi na dwa pytania: o wymiary, w jakich dochodzi obecnie do konfrontacji teorii socjologicznej ze zdrowym rozsądkiem, oraz o możliwe sposoby reakcji teorii socjologicznej na konkurujące z nią zdroworozsądkowe opisy, interpretacje i wyjaśnienia.

Słowa kluczowe: teoria socjologiczna; antyteoretyczność; zdrowy rozsądek; populizm kognitywny

Sociological Theory and Its Enemies

Engaging in sociological theory today increasingly means not so much striving to create new theoretical propositions as metatheoretical reflection on existing theories. While this situation has its advantages, it also fosters a persistent belief in the ongoing crisis of sociological theory and encourages the search for alternative narratives. Some of these narratives are openly antithetical, including common-sense thinking. This article attempts to answer two questions: firstly, the question of the dimensions in which sociological theory is confronted today with common sense, and secondly, to address the question of possible ways in which sociological theory might respond to competing common-sense descriptions, interpretations, and explanations.

Key words: sociological theory; anti-theoreticalism; common sense; cognitive populism

Teoria socjologiczna jako teoretyzowanie na temat teorii

Z jednej strony trudno nie dostrzec, że w obszarze teorii socjologicznej wciąż dużo się dzieje. Co kilka lat pojawia się jakiś kolejny z w r o t: piktorialny (William J. T. Mitchell), performatywny (Richard Schechner), demokratyczny (Graeme Turner), społeczny (Claire Bishop) itd. Łączy się to ze wzrostem popularności i naukowego znaczenia najrozmaitszych „kłopotliwych suplementów” socjologii, choćby takich jak socjologia ciała, socjologia emocji czy socjologia przedmiotów. Co więcej, szybko przenikają one do mainstreamu, dzięki czemu popyt na nowe propozycje nie słabnie. Najważniejsze jest chyba jednak to, że nowa i najnowsza teoria socjologiczna zaczęła – śmieiej niż kiedykolwiek w przeszłości – wiązać społeczne z pozaspołecznym (Bruno Latour, Manuel DeLanda), co zmusza nas do ponownego przemyślenia istoty podmiotowości, sprawstwa i kontroli. Z drugiej strony od lat utrzymuje się przekonanie, że teoria socjologiczna się wyczerpała, przestała się rozwijać i już od dawna już nie grzeszy oryginalnością: nie zaskakuje i nie irytuje (i co za tym idzie, nie inspiruje), a w najlepszym razie się powtarza i poczyną sobie jak sprzedawca, który przekłada stare i dobrze znane produkty do nowych opakowań¹.

Wydaje się, że ambiwalencja cechująca nasze nastawienie do teorii socjologicznej sprzyja przenoszeniu uwagi z konkretnych ujęć teoretycznych na kwestie metateoretyczne. Innymi słowy, im trudniej nam zaufać takim czy innym propozycjom, uznawszy je za latarnie, mapy i narzędzia przekształcające d a n e socjologiczne w w i e d z ę socjologiczną bądź przynajmniej za intrygujące prowokacje, tym chętniej teoretyzujemy na temat teorii.

Po pierwsze, obecnie teoretyzowanie na temat teorii socjologicznej oznacza namysł nad cechami pozwalającymi uznać ją za dobrą. Prawdopodobnie większość socjologów zgodzi się, że jednym z ważniejszych kryteriów dobroci teorii socjologicznej była, jest i będzie jej zdolność do zaproponowania świeżego spojrzenia na to, co znane, a przede wszystkim jej potencjał nazywania, opisywania i wyjaśniania nowych zjawisk i procesów społecznych. Należy więc postawić pytanie, czy wszystkie nowe zjawiska i procesy społeczne są przez teorię socjologiczną dostrzegane? Jakie (stare i nowe, a może tylko stare lub

¹ Najbardziej pesymistyczne dla socjologii wytłumaczenie takiego stanu rzeczy sugeruje, że jej potencjał teoretyczny się wyczerpał (Gouldner, 1970). Socjologia niezdolna do wyjścia poza ukształtowane w jej „okresie założycielskim” dualizmy w rodzaju podmiot – struktura, działanie – system, obiektywizm – subiektywizm itd., uwikłana w rozmaite aporie, przykładowo opisany przez Radosława Sojaka (2004) paradoks antropologiczny, miałaby być zmuszana do permanentnych powtórek z samej siebie. Oczywiście, proponowano też inne wyjaśnienia. Na pewno nadpodaż teorii socjologicznych, które są nowe tylko z pozoru, bierze się również z silnie rywalizacyjnych relacji w obrębie pola socjologii-nauki. Interesująco, a zarazem gorzko mówi o tym choćby Nathalie Heinich (2019, s. 146–151).

tylko nowe) ujęcia teoretyczne radzą sobie z tym najlepiej? Rzecz jasna, owa „spozstrzegawczość” teorii socjologicznej to nie wszystko – lista pożądanых cech jest dłuższa. Prawie każdy socjolog podpisze się również pod stwierdzeniem, że dobra teoria socjologiczna musi chronić socjologię przed nadmierną utylitaryzacją, przekształcającą ją w dyscyplinę całkowicie służebną wobec rynku i państwa, oraz że miarą dobroci teorii socjologicznej jest jej zakotwiczenie empiryczne (a także jej zdolność do wyprzedzania badań empirycznych), odporność na fragmentaryzację, potencjał porządkujący itd.

Po drugie, teoretyzowanie na temat teorii socjologicznej przybiera dziś postać dyskusji, która koncentruje się na dylematach. Wolimy rozmawiać raczej o dylematach różnych teorii socjologicznych niż o nich samych nie tylko dlatego, że faktycznie nowych *grand theories* jest coraz mniej, ale także z tej przyczyny, że jest to łatwiejsze. Takie rozważania nie muszą bowiem prowadzić do żadnych wiążących konkluzji. Jeśli przyjmiemy, że większość dylematów (metodologicznych, warsztatowych, epistemologicznych, deontologicznych itd.), z jakimi mamy do czynienia jako socjologowie, to wybory między równoprawnymi możliwościami, rozmowy te mogą przebiegać bez większych zgrzytów i przywozić w ostatecznym rozrachunku do rezygnacji ze sporów toczonych na zasadzie albo–albo i zastąpienia ich bardziej pojedynczym myśleniem koniunkcyjnym. Z jednej strony to dobrze, ponieważ taka sytuacja ułatwia (względnie) pokojowe współistnienie poszczególnych propozycji teoretycznych i sprzyja ich pluralizmowi. Z drugiej strony łatwo ten pluralizm pomylić z eklektyzmem.

Po trzecie, aktualnie teoretyzowanie na temat teorii socjologicznej obejmuje też dążenie do spojrzenia na nią z dystansu, dzięki któremu lepiej widoczne stają się jej kontury, jej bliskie i dalsze sąsiedztwo, wpisane w nią napięcia oraz – przede wszystkim – ogólniejsze tendencje pojawiające się w jej granicach. Według Piotra Sztompki (2025, s. 135–144) bodaj najważniejszą z tych nowych tendencji jest spadek zainteresowania teorią socjologiczną zajmującą się systemami i ich funkcjonowaniem, który łączy się ze wzrostem popularności koncepcji skupiających swoją uwagę na działaniach oraz relacjach. Zdaniem Frédérica Vandenberghe’a i Stephana Fuchsa (2019, s. 138–143) najbardziej charakterystyczną cechą współczesnej teorii socjologicznej jest jej szybko przyspieszająca fragmentacja. W rezultacie następuje rozdrobnienie socjologii na niezliczone socjologie szczegółowe. Drugą konsekwencją tego stanu rzeczy jest stopniowe wchłanianie socjologii przez rozmaite *studies* (*gender studies*, *cultural studies*, *city studies*, *knowledge studies*, *non-knowledge studies* itd.). Z kolei według Martyna Hammersleya (2024, s. 24–37) teoria socjologiczna ponownie zaczęła interesować się wymiarem normatywnym i na powrót postawiła sobie za cel nie tylko opisywanie i wyjaśnianie świata społecznego, lecz również jego

ocenianie oraz projektowanie w kształcie, który byłby sprawiedliwszy i bardziej inkluzyjny niż obecny.

Prowokowanie antyteoretyczności

Wszystkie trzy zasygnalizowane wyżej sposoby teoretyzowania na temat teorii socjologicznej są ważne i potrzebne, ale najistotniejszy jest prawdopodobnie ostatni z nich. Po pierwsze, pomaga on dostrzec dokonujące się w polu socjologii-nauki przewartościowania. Po drugie, uczula na wszelkie asymetrie wpisane w socjologiczne narracje, a więc na ich stronniczość. Jeśli – jak trafnie zauważa Sztompka – mniej interesują nas dzisiaj systemy, a bardziej działania i relacje, może to oznaczać na przykład mimowolną miniaturyzację socjologii, czyli jej stopniowe odwracanie się od problematyki struktur, nierówności oraz zinstytucjonalizowanej przemocy. Jeśli dzisiejsza socjologia ma skłonność do fetyszyzowania zmian społecznych (a wydaje się, że tak właśnie jest²), siłą rzeczy skutkuje to gubieniem z oczu szerokiego spektrum indywidualnych i zbiorowych praktyk zorientowanych na powstrzymywanie zmian. Jeśli najważniejsze cechy społeczeństwa nowoczesnego (a potem późnonowoczesnego i ponowoczesnego) łączymy przede wszystkim z miastem i miejskością, to – chcąc nie chcąc – spychamy na obrzeża socjologii głównego nurtu wszystko, czego nie udaje się wpisać w ramy kultury miejskiej (lub co nie życzy sobie być w nie wpisane). Nasze skądinąd zrozumiałe i łatwe do wytłumaczenia zainteresowanie innowacjami społecznymi odwraca uwagę od rutyn i wszelkich postaci kultury repetycji, nasza fascynacja produktywnością i sprawstwem stygmatyzuje bezproduktywność i nie pozwala patrzeć na nią jako na jedno z praw człowieka, nasze przywiązanie do obrazu społeczeństwa, które jest w nieustannym ruchu i stale się gdzieś przemieszcza, utrudnia namysł nad demograficznym, politycznym, gospodarczym i kulturowym znaczeniem immobilności.

Lista podobnych asymetrii jest pokaźna i wciąż się wydłuża. Każdą z nich można traktować jako zarzut pod adresem teorii socjologicznej (i przy okazji całej socjologii). Wątpliwości dotyczących teorii socjologicznej jest naturalnie znacznie więcej i mają one rozmaity charakter. Zarzuca się jej, że pod pozorem dyscyplinowania myślenia socjologicznego zamienia tę dziedzinę w więź z kości słoniowej, że jest za bardzo (lub za mało) zaangażowana w bieżące spory polityczne, że za często (lub za rzadko) odwołuje się do swoich klasyków, że poświęca zbyt wiele uwagi wyjątkom, a za mało prawidłowościom (lub na odwrót), że nie stara się być bardziej praktyczna, że nie daje odpowiedzi

² Szerzej na ten temat zob. (Krajewski i Drozdowski, 2025, s. 9–27).

na najbardziej palące pytania egzystencjalno-cywilizacyjne (na przykład o przyczyny kryzysu opioidowego w Stanach Zjednoczonych), że nie wzbogaca języka socjologii o nowe pojęcia, które lepiej opisywałyby zmieniającą się rzeczywistość, że za słabo podkreśla odrębność socjologii od pozostałych nauk społecznych, że jest skłócona sama ze sobą. Dla Raymonda Boudona (1971) teorie socjologiczne (zwłaszcza te, które aspirują, by funkcjonować jako *grand theories*) są zbyt abstrakcyjne, w opinii Michaela Burawoya (2009, s. 525–561) znaczna ich część pozbawiona jest mocy mobilizacyjnej, zaś według Radosława Sojaka (2004) w obliczu strukturalnego charakteru kryzysu teorii socjologicznej, który wynika – jego zdaniem – z napięcia między autonomią a podporządkowaniem aktorów społecznych, namysł teoretyczny staje się w praktyce równoznaczny z refleksją nad wiedzą socjologiczną i jej uwarunkowaniami. Jeszcze dalej posuwają się w swojej krytyce teorii socjologicznej tacy autorzy jak Bernard Stiegler czy Chris Anderson. Gdy Stiegler i członkowie jego zespołu (2023) piszą o konieczności bifurkacji, pojmując ją jako moment krytyczny, w którym społeczeństwa i ich najważniejsze instytucje zmuszone są do wyboru pomiędzy trwaniem przy scenariuszach prowadzących do cywilizacyjnej katastrofy a całkowitym przeformułowaniem swoich dotychczasowych celów i praktyk, to w gruncie rzeczy wskazują na konieczność teoretycznego zerwania. Jego rezultatem powinny być zupełnie nowa wrażliwość teoretyczna, zupełnie nowy język teoretyczny, zupełnie nowe założenia leżące u podstaw praktyk badawczych oraz zupełnie nowe sposoby ich zorganizowania i instytucjonalizacji³. Z kolei dla Andersona (2008, s. 106–108) wnioskowanie naukowe mogłoby opierać się wyłącznie na śladach cyfrowych. Dataizm, o którym pisze Anderson, w zasadzie neguje potrzebę teorii. Bywa on też jednak mniej radykalny – w przypadku socjologii dataizm występuje coraz częściej w przebraniu „nowego indukcjonizmu”, zakładającego, że jeśli tylko będziemy dysponować wystarczającą ilością danych o społeczeństwie i jeśli nauczymy się je odpowiednio analizować, wówczas teoria socjologiczna uformuje się sama. Ten powrót do wiary w indukcjonizm wydaje się wymierzony nie tyle w teorię, co w teoretyzowanie. W tym sensie może się on spodobać. Jednakże w oczekiwaniu, że teoria socjologiczna – pod warunkiem, że będą ją poprzedzać petabajty danych – „stworzy się sama”, wpisane jest nie tylko przekonanie, że socjologii najbardziej szkodzą socjolodzy (z czym wielu się zapewne zgodzi), ale także znacznie bardziej dyskusyjne założenie, że tworzywem dla teorii koniecznie muszą być dane empiryczne.

³ Wydaje się, że takie oczekiwania wobec teorii socjologicznej przynajmniej częściowo spełniają dziś koncepcje, które rezygnują z perspektywy antropocentrycznej (zob. na przykład Latour, 2010; Haraway, 2012; Braidotti, 2017), a także koncepcje odchodzące od paradygmatu modernizacyjnego (choćby studia postwzrostowe).

Wszystkie te zarzuty są znane i dobrze opisane⁴. Każdy z nich – niezależnie od tego, że jest w jakimś stopniu zasłużony, a więc i mobilizuje socjologię do przewyżniania własnych słabości – współtworzy przestrzeń dla postawy antyteoretycznej, która w swojej skrajnej postaci nie zatrzymuje się na chęci „oczyszczenia” socjologii z myślenia teoretycznego, ale dąży do wzięcia symbolicznego odwetu na teorii. Jeśli, jak trafnie zauważa Marta Bucholc (2026, s. 23–44), teoretyzowanie w socjologii zawsze było (i nadal jest) uzasadniane głównie obietnicą dostarczenia obrazu społeczeństwa stojącego w kontrze do pozostałych sposobów opowiadania o świecie społecznym, to najboleśniejczy odwet na teorii socjologicznej byłby równoznaczny z jej ośmieszeniem i zmarginalizowaniem przez którąś z owych innych narracji.

O jakich jednak „innych narracjach” mówimy? Ambicję, aby nie tylko opisywać życie społeczne, lecz także rozpoznawać rządzące nim mechanizmy, miała i ma spora część literatury. Mają ją dziennikarze reportażyści oraz liczne odmiany sztuki publicznej i socjologicznej. Żadna z nich nie jest jednak z założenia wroga wobec teorii socjologicznej i socjologii. Przeciwnie, raczej próbują one przerzucić pomost między sobą a socjologią. Przykładem może być tu art-based research lub literatura faktu, która – jak u nagrodzonej literackim Noblem Swietłany Aleksijewicz – stapia się z socjologią i to nie tylko dlatego, że stawia sobie za cel opisanie tego, co dzieje się w społeczeństwie i ze społeczeństwem, ale też z tego względu, że dążąc do tego celu, sięga po warsztat, który jest *par excellence* socjologiczny. Niemniej wśród narracji, z którymi miałyby się konfrontować teoria socjologiczna, znajdziemy jeszcze inne – mniej na nią otwarte i bardziej dla niej kłopotliwe.

Przypuszczalnie w największym stopniu dotyczy to narracji zdroworozsądkowej. Z jednej strony jest ona zwyczajowo sytuowana tuż obok teorii socjologicznej (i wszystkiego, co można określić mianem argumentacji socjologicznej). Owa bliskość myślenia zdroworozsądkowego i teorii (argumentacji) socjologicznej traktowana jest jednak raczej jako przesłanka mająca przemawiać przeciwko socjologicznemu teoretyzowaniu i socjologii jako takiej. Z drugiej strony mały dystans dzielący wiedzę socjologiczną i potoczną nie przeszkadza w postrzeganiu myślenia zdroworozsądkowego jako pełnoprawnej alternatywy dla obrazu (czy też obrazów) rzeczywistości społecznej kreślonych przez socjologię.

⁴ Krytykująca samą siebie – własne metodologie, własne badania, ścieżki (oraz efekty) własnej dotychczasowej instytucjonalizacji i własną teorię oraz jej strukturę – socjologia doczekała się już klasyki „nurtu samokrytycznego” (zob. na przykład Gouldner, 1970; Boudon, 1971; Esping-Andersen, 2000, s. 59–77).

Zdrowy rozsądek wobec teorii socjologicznej

Do spotkania teorii socjologicznej z myśleniem zdroworozsądkowym dochodzi (co najmniej) w trzech przypadkach. Po pierwsze, gdy mamy do czynienia ze zdroworozsądkową *interpretacją* teorii socjologicznej. Po drugie, gdy teoria socjologiczna staje się przedmiotem zdroworozsądkowej krytyki. Po trzecie, gdy zdrowy rozsądek zostaje przywołany jako pełnowartościowa *przeciwna narracja* wobec teorii socjologicznej.

Do zdroworozsądkowych interpretacji teorii socjologicznej zdążyliśmy się już przyzwyczaić i nawet je tolerujemy, choćby dlatego, że coraz częściej jawią się one jako nieunikniony kompromis w akademickiej pracy dydaktycznej. Im bardziej komplikują się teoretyczne ujęcia świata społecznego, tym większa pokusa, aby uczyć ich (i o nich), je upraszczać. Owa symplifikacja oznacza zarówno okrajanie tej czy innej koncepcji teoretycznej do tych elementów, które najbardziej zgadzają się z wiedzą potoczną i zdroworozsądkowymi intuicjami⁵, jak i „kolokwializację” języka teoretycznego (inna sprawa, że czasem on sam aż się o nią prosi⁶). Co więcej, zdroworozsądkowe interpretacje poszczególnych teorii socjologicznych odgrywają rolę swoistych *stress tests*: to, czego w narracji teoretycznej nie podważy zdrowy rozsądek, i to, co znajdzie swoje potwierdzenie w społecznie podzielanych doświadczeniach, traktowane jest jako (w zasadzie) prawdziwe.

Teoria socjologiczna spotyka się z myśleniem zdroworozsądkowym także wtedy, gdy staje się ono rezerwuarem argumentów służących jej krytyce, co jest kolejnym przejawem testowania teorii za pomocą zdrowego rozsądku⁷. Z jednej

⁵ Rezultatem tego okrajania jest trywializacja teorii socjologicznych poprzez wyjaśnianie ich za pomocą prostych ilustracji, które mają „przemówić do wyobraźni” (aż kusi, aby habermasowską jurydyzację streścić za pomocą którejś z niezliczonych anegdot na temat „władzy prawników” lub by mówiąc o kapitale zaufania, sięgnąć po przykład ocen, jakie kupujący wystawiają na platformach typu *marketplace*). To jednak nie wszystko. Zdroworozsądkowa symplifikacja teorii socjologicznych przybiera także postać redukcjonowania ich do „teoretycznych highlightów”: z całego dorobku teoretycznego Tönniesa zostaje opozycja *Gemeinschaft – Gesellschaft*, z funkcjonalizmu Parsonsa – system AGIL, z systemu teoretycznego Giddensa – kilka najbardziej wyrazistych terminów w rodzaju kolonizacji przyszłości lub polityki życia, z koncepcji Archer – pojęcia morfogenezy i sprawstwa, z koncepcji Latoura – pojęcie aktora nie-ludzkiego itd.

⁶ Niekomunikatywny, pretensjonalny i tylko dość powierzchownie upodabniany do stylu naukowego język socjologii doczekał się już całkiem pokażnej „literatury prześmiewczej” – zob. na przykład (Andreski, 2002; Sokal i Bricmont, 2004).

⁷ Zdroworozsądkowa krytyka myślenia teoretycznego oparta jest na założeniu, że narracji teoretycznych nie należy odrywać od doświadczeń życia codziennego oraz że to zdrowy rozsądek gwarantuje najlepszą orientację w świecie. Stosunkowo najprościej jest zdrowemu rozsądkowi uporać się z tymi koncepcjami teoretycznymi, które mają charakter idealizacyjny lub które polegają na tworzeniu modeli porządku społecznego, zawsze bowiem można znaleźć jakieś fakty, okoliczności, procesy i mechanizmy przemawiające przeciwko tym modelom.

strony budzi ono sprzeciw, ponieważ stoi w sprzeczności z bodaj najczęściej powtarzanym przez socjologów uzasadnieniem (i usprawiedliwieniem) teorii socjologicznej, jakim miałyby być jej zdolność do rozbijania rutyn poznawczych. Z drugiej strony użycia zdrowego rozsądku do krytyki teorii socjologicznej można też bronić, doszukując się w nim choćby pewnej przekory: skoro tak często zarzuca się teorii socjologicznej zdroworozsądkowość, być może warto spojrzeć na nią właśnie z perspektywy myślenia zdroworozsądkowego? Każdy moment rozejścia się teorii socjologicznej i narracji zdroworozsądkowej przemawiałby przeciwko redukowaniu tej pierwszej do tej drugiej, na czym socjologii-naucze powinno zależeć. Co więcej, krytykowanie teorii socjologicznej za pomocą zdroworozsądkowych argumentów jest w gruncie rzeczy socjologią publiczną *à rebours*. Podczas gdy ta pierwsza stara się upowszechniać stanowisko socjologii-nauki, ta druga informuje socjologię-naucę o tym, jak jej ustalenia postrzega szeroka opinia publiczna. Można tę informację zwrotną uznać za przejaw populizmu poznawczego lub pisać o niej z perspektywy socjologii niewiedzy⁸, ale można również przyjąć, że odzwierciedla ona najbardziej typowe oczekiwania społeczne wobec socjologii i socjologów. Wreszcie jednak zdroworozsądkowa krytyka teorii socjologicznej warta jest uwagi także dlatego, że likwiduje ona w e w n ą t r z s o c j o l o g i c z n y charakter dyskusji teoretycznej i na swój sposób ją demokratyzuje.

Jeszcze bardziej konfrontacyjny jest kolejny rodzaj stykania się teorii socjologicznej z myśleniem zdroworozsądkowym. Tym razem nie chodzi już bowiem o taką czy inną relację pomiędzy dwoma rywalizującymi ze sobą sposobami opisywania i wyjaśniania świata społecznego, a o uznanie teorii socjologicznej za zbędną. Co ważne, uzasadnieniem chęci jej uciszenia nie są wpisane w nią aporie (których jest ona zresztą świadoma) ani jej pomyłki i przeoczenia, lecz dowartościowująca zdrowy rozsądek atmosfera społeczno-kulturowa. Jest wciąż za wcześnie, aby mówić o rewolucji zdrowego rozsądku, ale na pewno klimat przyzwolenia na zdroworozsądkowość daje o sobie znać z coraz większą mocą. Zdrowy rozsądek coraz śmielej narzuca się jako arbiter, który powinien rozstrzygać, czyje prawa epistemiczne – w rozumieniu, jakie nadają temu terminowi Lani Watson (2021) i Miranda Fricker (2007) – mogą być uznane i traktowane z całą powagą, a czyje nie. Innymi słowy, to zdrowy rozsądek ma decydować o tym, kto ma prawo do własnej definicji rzeczywistości i do komunikowania innym swojego punktu widzenia, a kto jest tego prawa pozbawiony. Zdrowy rozsądek stara się też występować w roli probierza sensowności poszczególnych polityk szczegółowych – gospodarczej, zdrowotnej,

Nawet jeśli ostatecznie uzna się je za „wyjątki potwierdzające regułę”, to i tak podkopują one autorytet teorii.

⁸ Na temat socjologii niewiedzy zob. na przykład (Czyżewski, 2015).

edukacyjnej, migracyjnej, kulturalnej, klimatycznej itd. Te z nich, które wyjdą obronną ręką z próby ich podważenia za pomocą zdroworozsądkowej argumentacji, miałyby uzyskać szczególnie mocną legitymizację⁹. Przede wszystkim jednak zdrowy rozsądek zaczyna być postrzegany jako realny konkurent dla nauki i sojusznik antyscjentyzmu (Markovsky i Dilks, 2013, s. 19–62). Oczywiście jego szanse w konfrontacjach z narracjami konstruowanymi w granicach zinstytucjonalizowanego i samoreprodukującego się pola naukowego są różne – relatywnie niskie w przypadku nauk z obszaru STEM, ale całkiem spore w przypadku nauk społecznych.

Paradoksalnie nieufnemu wobec narracji naukowych zdrowemu rozsądkowi argumentów dostarcza również naukowy samokrytycyzm – rozmaite narzędzia i mechanizmy metodologicznej, instytucjonalnej oraz środowiskowej kontroli rozwijane wewnątrz pola nauki, jak również krytyczna refleksja naukowa nad uprawianiem nauki¹⁰.

Teoria socjologiczna wobec zdrowego rozsądku

Jak się zdaje, zmuszana – a przynajmniej prowokowana – do rywalizowania ze zdrowym rozsądkiem teoria socjologiczna ma cztery wyjścia.

Po pierwsze, może starać się być coraz bardziej zdroworozsądkowa. Będzie to, rzecz jasna, równoznaczne z jej dobrowolną rezygnacją z rdzenia własnej misji, jakim jest wspomnianie tu dążenie do przeciwstawiania się rutynom poznawczym oraz poszukiwanie punktów obserwacyjnych pozwalających dostrzec w świecie społecznym coś nowego lub zobaczyć w nowym świetle to, co już o nim wiemy.

Po drugie, rywalizująca ze zdrowym rozsądkiem teoria socjologiczna może bronić się przed atakami z jego strony udowadnianiem, że odpowiada na (jakieś) praktyczne zapotrzebowanie i niezależnie od tego, iż jest posądzana o „oderwanie od życia”, potrafi być użyteczna. Trudno cokolwiek zarzucić tej deklaracji,

⁹ Prezentowanie się na scenie politycznej jako „zdroworozsądkowiec” ma świadczyć o antyelitaryzmie i sygnalizować dystans wobec politycznych technokratów, obwinianych o nie-liczenie się ze społecznymi kosztami projektowanych polityk i emocjami. Więcej na temat kariery starych i nowych związków polityki i myślenia zdroworozsądkowego zob. na przykład (Napiórkowski, 2025).

¹⁰ Ta ostatnia tradycyjnie jest przedmiotem zainteresowania przede wszystkim naukoznawstwa. Jednymi z pierwszych, którzy dostrzegli możliwość (i konieczność) rozwijania tej dyscypliny, byli Maria i Stanisław Ossowsky (1967, s. 91–102). W opublikowanym po raz pierwszy w roku 1935 artykule zatytułowanym *Nauka o nauce* proponowali oni, aby w skład naukoznawstwa wchodziły: filozofia nauki, historia nauki, badania skupione na organizacji nauki i oczywiście socjologia nauki.

tyłe że wsłuchując się w nią, niełatwo też wyzbyć się wrażenia, że niesie ona ze sobą zapowiedź zgody na taką utylitaryzację teorii socjologicznej i przy okazji całej socjologii, która całkowicie uzależni je od władzy politycznej i rynku. Można sobie jeszcze wyobrazić, że socjologia okrojona do funkcji użytkowej zdoła się jakoś uratować jako podwykonawczyni w interdyscyplinarnych zespołach badawczych lub dostarczycielka surowych danych, których analiza (a zwłaszcza interpretacja) nie będzie już jednak jej wyłącznym przywilejem, bądź jako zbiór socjotechnik czy nieautonomiczny komponent *complexity science* itp.¹¹ W gruncie rzeczy nie będzie to już jednak socjologia-nauka, a tylko socjologia-rzemiosło.

Po trzecie, możliwy jest i taki scenariusz, w którym teoria socjologiczna, nie chcąc konfrontować się ze zdrowym rozsądkiem, usztywni się i zradykalizuje w swojej „teoretyczności”. W tym przypadku teoria socjologiczna będzie starała się trzymać jak najdalej od wyjaśnień i interpretacji podpowiadanych przez *common sense* oraz jego retoryk. W praktyce może to oznaczać: dążenie do stałego podnoszenia poziomu abstrakcji; orientowanie się na badanie incydentów, które na zdrowy rozum nie powinny się były zdarzyć¹²; tendencję do maksymalnego zdyscyplinowania języka, za pomocą którego teoria socjologiczna komunikuje swoje ustalenia i na odwrót – jego celową metaforyzację, oddalającą go od zdroworozsądkowej jednoznaczności. Każdy z tych wariantów oznaczałby dla teorii socjologicznej swoistą ucieczkę do przodu, mającą zwiększyć dystans pomiędzy nią a obrazowaniem wyrastającym ze zdrowego rozsądku. Niemniej wszystkie niosą też dla niej rozmaite zagrożenia. Największe z nich to utrata kontaktu z r e a l n y m i światami społecznymi i ich problemami.

I po czwarte, konkurująca ze zdrowym rozsądkiem teoria socjologiczna może uznać, że jej celem jest nie tylko jego badanie – co od lat czynią choćby etnometodologia (Garfinkel, 2007, s. 51–98) i analiza dyskursu (Czyżewski, 2008, s. 19–29) – lecz także jego zwalczanie, przynajmniej wówczas, gdy zmierza on do spowinowaczonego z populizmem politycznym populizmu kognitywnego lub wręcz staje się z nim tożsamy (Drozdowski i Szlendak, 2026, s. 5–22). Oczekiwanie, aby teoria socjologiczna była krytyczna, nie jest dziś dla większości niczym kontrowersyjnym. Czym innym jest jednak jej ostrze krytyczne, a czym innym jej (*de facto*) polityczne zaangażowanie, siłą rzeczy prowadzące do wartościowania i hierarchizowania, równoznaczne z akceptacją wysokiej temperatury sporu. Nietrudno przewidzieć, że politycznie zaangażowana teoria

¹¹ Więcej na temat relacji pomiędzy socjologią a nauką o złożoności zob. na przykład (Drozdowski i Szlendak, 2013, s. 7–17) oraz (Sojak, 2013, s. 51–66).

¹² Postępowanie takie proponował już dość dawno temu Marek Krajewski (2017) i określił je mianem programu „incydentologii”. Rozumiał przezeń systematyczny namysł nad porządkiem, który z uwagi na swoją rosnącą złożoność jest coraz bardziej nieprzewidywalny, emergentny i coraz wyraźniej wyrywa się spod kontroli.

socjologiczna będzie dla wielu nie do przyjęcia, nawet jeśli owo zaangażowanie ograniczałoby się do występowania przeciwko wzmiankowanemu populizmowi kognitywnemu. Być może jednak więcej racji niż obrońcy politycznie neutralnej socjologii ma dzisiaj Eva Illouz, wskazująca, że

analiza socjologiczna powinna szanować powody, dla których obywatele utrzymują swoje opinie i wybory: nie powinna wyśmiewać albo unieważniać opinii, ale w czasach, w których dziwaczne teorie spiskowe kwitną i blokują demokratyczne procesy formowania opinii, nie stać nas już na luksus zakładania, że wszystkie punkty widzenia są równe lub równie kompetentne (Illouz, 2025, s. 17).

Zakończenie

Każda z czterech wskazanych wyżej odpowiedzi teorii socjologicznej na wyzwania, jakie niesie ze sobą konieczność konfrontowania się ze zdrowym rozsądkiem, jest dla niej w taki lub inny sposób ryzykowna, a szczególnie dwie pierwsze. Wiążące się z nimi zagrożenia są na tyle duże, że realny staje się nawet scenariusz „likwidacyjny” teorii socjologicznej – do czego i kto miałby bowiem potrzebować teorii, która stara się być jak najbardziej antyteoretyczna, próbującej prześcignąć zdrowy rozsądek w zdroworozsądkowości i przyciągać swoją praktycznością? Z kolei trzeci wariant gwarantuje teorii socjologicznej dalsze trwanie, ale za cenę alienacji. Najlepszym wyborem wydaje się zatem czwarta opcja, choć bez wątpienia i ona zmieni tożsamość teorii socjologicznej oraz nasze oczekiwania wobec niej.

W tej dyskusji istotny jest jednak jeszcze jeden aspekt. Trzy pierwsze scenariusze zmagania się teorii socjologicznej ze zdrowym rozsądkiem (w zasadzie) nie wykraczają poza pole socjologii-nauki, więc przypuszczalnie nie trafią do nikogo poza zawodowymi socjologami. Z czwartym scenariuszem jest inaczej, ponieważ z uwagi na swoją polityczność wzbudzi on szersze zainteresowanie. Może być to dobra wiadomość dla sympatyków socjologii publicznej.

Bibliografia

- Anderson, Ch. (2008). The End of Theory: The Data Deluge Makes the Scientific Method Obsolete. *Wired*, 7(16), 106–108.
- Andreski, S. (2002). *Czarnoksiężstwo w naukach społecznych* (J. Sowa, tłum.). Oficyna Naukowa.
- Boudon, R. (1971). *La crise de la sociologie: questions d'épistémologie sociologique*. Librairie Droz.
- Braidotti, R. (2017). *Po człowieku* (J. Bednarek, A. Kowalczyk, tłum.). PWN.

- Bucholc, M. (2026). Rozdziobią nas czarne łabędzie, czyli o konserwatywnym milenaryzmie i graniu na aferę. *Studia Socjologiczne*, 2(261), 23–44. <https://doi.org/10.24425/sts.2026.1589>
- Burawoy, M. (2009). O socjologię publiczną. Przemówienie prezydenckie z 2004 roku. W: A. Manterys, J. Mucha (red.), *Nowe perspektywy teorii socjologicznej* (s. 525–561). Zakład Wydawniczy Nomos.
- Czyżewski, M. (2008). Elementy i całości. O niektórych dylematach analizy dyskursu. W: A. Horolets (red.), *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii* (s. 19–29). Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Czyżewski, M. (2015). Społeczeństwo niewiedzy i socjologia niewiedzy. W: A. Jabłoński, M. Zemło, J. Szymczyk (red.), *Kreowanie społeczeństwa niewiedzy* (237–253). Wydawnictwo KUL.
- Drozdowski, R., Szlendak, T. (2026). Na trwogę! Między habituacją a mobilizacją. *Studia Socjologiczne*, 2(261), 5–22. <https://doi.org/10.24425/sts.2026.1594>
- Drozdowski, R., Szlendak, T. (2013). Socjologia wobec złożoności współczesnego świata. *Studia Socjologiczne*, 4(211), 7–17.
- Esping-Andersen, G. (2000). Two Societies, One Sociology, and No Theory. *British Journal of Sociology*, 1(51), 59–77. <https://doi.org/10.1111/j.1468-4446.2000.00059.x>
- Fricker, M. (2007). *Epistemic Injustice: Power and the Ethics of Knowing*. Oxford University Press.
- Garfinkel, H. (2007). *Studia z etnometodologii* (A. Szulżycka, tłum.). PWN.
- Gouldner, A. (1970). *The Coming Crisis of Western Sociology*. Heinemann Educational Books.
- Illouz, E. (2025). *Emocjonalne życie populizmu. Jak strach, odraza, resentment i miłość osłabiają demokrację* (P. Świerczek, tłum.). Instytut Myśli Politycznej im. Gabriela Narutowicza.
- Hammersley, M. (2024). Should Sociology be Normative? *The American Sociologist*, 55, 24–37. <https://doi.org/10.1007/s12108-023-09603-1>
- Haraway, D. (2012). Manifest gatunków stowarzyszonych (J. Bednarek, tłum.). W: A. Gajewska (red.), *Teorie wywrotowe. Antologia przekładów*. Wydawnictwo Poznańskie.
- Heinich, N. (2019). *Sztuka jako wyzwanie dla socjologii. Rozmowy z Julienem Thénédosem* (J. M. Kłoczowski, tłum.). Fundacja Terytoria Książki.
- Krajewski, M., Drozdowski, R. (2025). Szukając miejsca dla socjologii. Pomiędzy trwaniem w zmianie i emancypacyjnym potencjałem niezmienności. *Przegląd Socjologiczny*, 1(74), 9–27. <https://doi.org/10.26485/PS/2025/74.1/1>
- Krajewski, M. (2017). *Incydentologia*. Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.
- Latour, B. (2010). *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci* (A. Derra, K. Arbiszewski, tłum.). Universitas.
- Markovsky, B., Dilks, L. (2013). Nauka, pseudonauka i zdrowy rozsądek (K. Tomańnek, K. Wysieńska, tłum.). W: J. Heidtman, K. Wysieńska (red.), *Procesy grupowe. Perspektywa socjologiczna* (s. 19–62). Scholar.
- Napiórkowski, M. (2025). Zdrowy rozsądek: pojęcie, które zrobiło karierę w polityce. Choć jest przerażająco nierozsądne. *Tygodnik Powszechny*, <https://www.tygodnik->

- powszechny.pl/zdrowy-rozsadek-pojecie-ktore-zrobilo-kariere-w-polityce-choc-jest-przerazajaco-nierozsadne-190584 [dostęp: 15.07.2027].
- Ossowska, M., Ossowski, S. (1967). Nauka o nauce. W: S. Ossowski. *Dzieła*, t. 4: *O nauce* (s. 91–102). Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Sojak, R. (2004). *Paradoks antropologiczny. Socjologia wiedzy jako perspektywa ogólnej teorii społeczeństwa*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Sojak, R. (2013). Socjologiczny syndrom Münchhausena. Złożoność w teorii i praktyce. *Studia Socjologiczne*, 4(211), 51–66.
- Sokal, A., Bricmont, J. (2004). *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów* (P. Amsterdamski, A. Lewańska, tłum.). Prószyński i S-ka.
- Stiegler, B., Kolektyw Integracja (red.). (2023). *Konieczna bifurkacja. „Nie ma alternatywy”* (M. Krzykowski, K. Lebek, M. Markiewicz, tłum.). Wydawnictwo UŚ.
- Sztompka, P. (2025). *Socjologia XXI wieku. Wprowadzenie krytyczne. Teorie i teoretycy* (M. Czech, tłum.). Znak.
- Vandenbergh, F., Fuchs, S. (2019). On the Coming End of Sociology. *Canadian Review of Sociology/Revue canadienne de sociologie*, 56, 138–143. <https://doi.org/10.1111/cars.12238>
- Watson, L. (2021). *The Right to Know. Epistemic Rights and Why We Need Them*. Routledge.

